

Ostatnia dekada grudnia to okres szczególnie obfitujący w życzenia, wśród których najczęściej powtarzane jest to o spełnieniu marzeń, i to tych najskrytszych. I tak się złożyło, że właśnie w grudniu, w kontekście marzeń, prezes Kaczyński postawił przed swoim aktywem wielkie zadanie: *nasza partia musi się stać, w jakiejś w mierze już jest, ale musi się stać do końca partią marzeń Polaków*.

Przyznam, że nigdy nie postrzegałem żadnej partii w kategorii marzeń. Zresztą wszelkie hasła czy stwierdzenia przypisujące jakiejś partii wielkie zasługi w uszczęśliwianiu nas budzi we mnie niezatarte wspomnienia z okresu, gdy ?naród był z partią, a partia z narodem?, gdy ?była ona przewodnią siłą narodu?, gdy ?program partii był programem narodu?. I tak się zastanawiam, jak ktoś, kto podobno tak bohatersko zwalczał idee PZPR, dzisiaj chce nam zafundować dokładnie takie samo, chore uwielbienie całego narodu dla swojej, jedynie słusznej partii. Przecież każda partia opiera się na pewnych ideach, ma swój program, swoje cele, ma swoje autorytety.